

„Kim będę dziś? Modelką, piosenkarką, światowej sławy tancerką? A może tym razem pójdę w zupełnie innym kierunku i zostanę pisarką, profesorem na wyższej uczelni, lekarką...

Witam kolejny nowy dzień z niepohamowanym optymizmem, bo jak tu nie być dobrze nastawionym do życia, kiedy za oknem świeci słońce, ptaki śpiewają swoje cudowne serenady, a wiatr cichutko przedziera się pomiędzy obficie zarośniętymi koronami drzew? Wszyscy wokół ciągle narzekają, złością się, że ich życie nie przypomina tego, co sobie wymarzyli. Ja jednak uważam, że mają to na co sobie zapracowali. Trzeba iść przez życie z uśmiechem, optymizmem i radością, a sukcesy same będą do nas Ignać!

Tak, zostanę dziś pisarką i napiszę piękną, poruszającą i pomocną książkę, w której będę udzielać porad tym zmęczonym, zniesmaczonym i zniechęconym swoim życiem ponurakom. Być może za sprawą tego poradnika poprawię byt wielu ludziom, a oni będą mi dożgonnie wdzięczni?

Tak, zostanę dziś pisarką.

Muszę pokazać ludziom jak można żyć. Ja już wiele przeżyłam – nie chcąc się chwalić – w większości miłych i spektakularnych chwil.

I ekscytujących...

Pamiętam jak przed laty zaczęłam trenować pole dance w jednym z klubów w Nowym Jorku. Byłam rewelacyjna. Nikt nie sądził, że zajdę tak daleko, a ja, że uczynię taniec na rurze – jakże to ordynarnie brzmi – sposobem na życie.

Któregoś pięknego dnia, kiedy miałam próbę, a moje całe ciało pokryte było lśniącem potem, dostrzegł mnie łowca talentów i zaproponował dłuższą współpracę w jednym z najbardziej ekskluzywnych klubów ze striptizem. Warunki pracy były naprawdę zniewalające. Nie myślcie jednak, że byłam zwykłą dziwką wyginającą się na rurze, o nie. Na moje pokazy zjeżdżali się koneserzy kobiecego ciała, instruktorzy ze swoimi uczennicami oraz wszyscy ci, którzy chcieli popatrzeć na niezwykle widowisko. Dolary jakby leciały mi z nieba, podczas gdy ja pełna erotyzmu i zmysłowości przeżyłam się przy tej metalowej, srebrnej poręczy, nie dla publiczności, lecz dla samej siebie. Taniec stał się dla mnie jak narkotyk, im więcej tańczyłam tym lepiej się czułam. Nie zależało mi na kasie, wręcz przeciwnie, wszystko czego potrzebowałam to taniec, zmysłowa muzyka, rozpalona publiczność i ten charakterystyczny zaduch spoconych ciał wymieszany z dymem wypalanych papierosów i cygar. Jakże ten okres miło wspominam! Byłam wtedy nieosiągalną dla nikogo diwą, królową striptizu, wolności i niezależności. Nie chciałam jednak zamykać się tylko na to doświadczenie, pragnęłam dalszej realizacji swoich marzeń. Dlatego kiedy już byłam na szczycie swoich umiejętności i popularności zdecydowałam przerwać i kategorycznie zamknąć ten rozdział swojego życia. Oczywiście moja rezygnacja odbiła się szerokim echem wśród fanów tej profesji. Dostawałam nawet pogroźki. Nie przejęłam się tym zbyt, ponieważ pisane były one przez ograniczonych ludzi, którzy nie rozumieli, że trzeba się rozwijać, iść dalej w innych kierunkach.

Tak więc po tym dosyć osobliwym epizodzie, który niewątpliwie otworzył mi wiele dróg, postanowiłam rozwijać się intelektualnie. Zostałam psychologiem! Nie wiem skąd znalazła się u mnie fascynacja tą dziedziną nauki. Po prostu któregoś słonecznego poranka stwierdziłam, że będę psychologiem. Oczywiście szło mi rewelacyjnie. Moją specjalizacją stała się psychologia kliniczna. Zajmowałam się terapią zaburzeń psychicznych wśród dzieci i młodzieży. Przeprowadziłam nawet kilka cieszących się ogromną sławą spotkań, zapraszając na nie lekarzy z całego świata. Natomiast do mnie sływało wiele zaproszeń ze strony mediów. Okrzyknięta zostałam nawet miss psychologów, co niewątpliwie było miłym wyróżn-

ieniem mojej skromnej osoby. Pracowałam jednak bardzo dużo, ponad ludzkie siły. Niezwykle szybko dopadło mnie wypalenie zawodowe, co w tym zawodzie jest często spotykane.

Postanowiłam zatem wyjechać w jakieś spokojne i ciepłe miejsce. Moim celem stała się wyspa Kalamota znajdująca się w Chorwacji. Jej urok i osobliwe piękno, które podkreślała błękitna woda, a także piaszczyste plaże u stóp fantastycznych, wapiennych skał, uwiodły moje zmęczone serce. Przeżyłam tam niezwykle chwile, pełne relaksu, wyciszenia i miłości. Tak, właśnie miłości, ponieważ odnalazłam na tej małej wysepce mężczyznę swoich marzeń...”

Drzwi lekko zazgrzytały otwierając się, zza których wyłoniła się postawna postać odziana w biały fartuch i niosąca tacę.

- Dzień dobry! – powiedziała wesoło do pochylonej nad biurkiem osoby. – Co tam znów piszesz?

Pielęgniarka podeszła do małego stolika przy łóżku i postawiła tacę z lekami, na której znajdowały trzy kubeczki z różnokolorowymi tabletkami.

- Czas na leki. Podejdź proszę. – powiedziała.

Zza biurka podniosła się drobnej postury kobieta. Miała długie, rzadkie, czarne włosy, które były niedbale poplątane przy końcach.

- Znowu się nie uczesałaś. Mówiłam ci, że jak nie będziesz dbać o włosy będziemy musieli je ściąć. Chyba tego nie chcesz. – odezwała się do niej pielęgniarka.

Kobieta popatrzyła na nią swoimi dużymi, piwnymi oczami i ze smutkiem potrząsnęła głową, wskazując na to, że nie chciałaby pozbywać się swoich włosów.

- Dobrze. W takim razie jak wypijesz lekarstwa zajmę się twoimi włosami.

- Długopis. Zeszyt. Potrzebuję. – odpowiedziała na to pacjentka.

- O to też się nie martw. Po południu przyjdzie ktoś i da ci wszystko co potrzebujesz. No a teraz szybko! Lekarstwa nie mogą czekać! – odrzekła energicznie pielęgniarka.

Kobieta w fartuchu spoglądała na pacjentkę jak powoli podchodzi do stolika i bierze pierwszą porcję leków. Ze smutkiem stwierdziła, że ma niewiele młodszą od niej nastoletnią córkę, która również ma na imię Izabela. Tyle że Iza, która bierze teraz leki jest po ciężkim wypadku samochodowym, w którym zginęli jej rodzice, a ona sama przeszła szereg operacji podtrzymujących życie. Niestety jednego nie dało się uratować – psychiki dziewczyny.

Kiedy Izabela wzięła ostatnią porcję niezbędnych dla niej leków podeszła bez słowa do zamkniętego okna, zza którego wylaniała się deszczowa i ponura pogoda, zwiastująca rychłe nadejście depresyjnej jesieni. Pielęgniarka jeszcze przez moment patrzyła ze smutkiem jak dziewczyna niemalże bez emocji spogląda na skąpany w strugach deszczu park, nie mrugając.

- Dawaj te poplątane włosy! Jak może taka ładna dziewczyna nie dbać o swoje piękne i lśniące włosy? Oj Izabello! – zganiła wesoło pacjentkę biorąc w swoje ręce cienkie kosmyki włosów.

Dziewczyna w dalszym ciągu patrzyła przed siebie, układając w głowie kim będzie tym razem...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

annika, dodano 22.09.2014 05:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.